

Tragedia Hiszpanii – cz. 3

14 sierpnia 2008

CELE SŁUŻĄCE DYKTATURZE

Rola jaką w Hiszpanii odgrywała i nadal odgrywa Rosja jest oczywista dla każdego, kto ma szeroko otwarte oczy. Istnieje jeszcze inny powód przez który radzieccy autokraci i ich zagraniczni zwolennicy nienawidzą rewolucji hiszpańskich robotników i chłopów z całego serca. Tym powodem jest duch wolnościowy, który został wytworzony przez ruch, przez długie lata ciężkiego rozwoju, czyniąc z wolności podstawę działań i podstawę do walki przeciwko każdej formie dyktatury.

Jest to wielka zasługa wolnościowego socjalizmu w Hiszpanii – który dzisiaj znajduje swoje odzwierciedlenie w CNT-FAI – który od czasu Pierwszej Międzynarodówki, a nawet jeszcze wcześniej, rozwijał w hiszpańskich robotnikach postawę, która ponad wszystko ceniła wolność, z intelektualnej niezależności uczyniła najważniejszy czynnik egzystencji. Wolnościowy ruch pracy w Hiszpanii nigdy nie zagubił się w labiryncie ekonomicznej dialektyki, a prężny intelektualizm nigdy nie został sparaliżowany fatalistycznymi ideami, co często działo się z socjalizmem w innych krajach. Nie tracił także sił na ponure czynności burżuazyjnego parlamentu. Dla niego socjalizm nie był rzeczą, którą można by narzucić ludziom z góry przez jakąś grupę czy partyjną biurokrację, lecz organicznym procesem, który wzrasta wraz z aktywnością społeczną mas, tworząc podstawy ekonomiczne łączące w sobie wszystkie kreatywne siły, nie narzucając sztucznych barier dla inicjatyw indywidualnych.

Duch ten – z którego narodził się 19 lipca – pochwycił z niebywałą siłą całą populację robotniczą i ogarnął elementy, które wcześniej nie miały żadnego związku z pracami CNT. Ten duch prowadził robotników, chłopów i intelektualistów w wysiłkach przebudowy życia społecznego kraju na nowych

zasadach i dodał ich pracy charakterystycznej ekspresji, której nie widziano wcześniej w żadnym innym kraju.

CNT nigdy nie nadużywała siły jaką posiadała i nadal posiada, by tłumić inne szkoły ideologiczne i wymuszać na nich swoją wolę. Zamiast tego starała się całą mocą zjednoczyć elementy antyfaszystowskie do walki przeciw wspólnemu wrogowi oraz zmieniać kształt społecznego życia. Nigdy nie myśleli o ograniczaniu wolności słowa czy odmawianiu innym wolności, której domagali się również dla siebie. Przyjmowali wszelkie słowa konstruktywnej krytyki i pozostali wierni pryncypiom wolności, w które zawsze wierzyli.

Od roku naród hiszpański jest zaangażowany w desperacką walkę z bezlitosnym wrogiem i został wystawiony na tajemne intrygi wielkich imperialistycznych mocarstw Europy. Poza tym hiszpańscy rewolucjoniści nie doświadczyli zniszczeń dyktatury. Każdy, kto odwiedził Barcelonę po czerwcowych bitwach, nieważne wróg czy przyjaciel CNT, był zdziwiony wolnością życia publicznego i brakiem jakichkolwiek środków kierujących i zakazujących wolnego wyrażania opinii.

Przez dwie dekady zwolennicy bolszewizmu wbijali masom do głów, że dyktatura jest niezbędna dla ochrony tak zwanych interesów proletariatu przed atakami kontrrewolucji i by torować drogę socjalizmowi. Tą propagandą nie posuwali na przód sprawy socjalizmu, lecz raczej wygładzili drogę dla faszyzmu we Włoszech, Niemczech i Austrii powodując, że miliony ludzi zapomniało, iż dyktatura jest skrajną formą tyranii i nigdy nie prowadzi do społecznego wyzwolenia. W Rosji tak zwana dyktatura proletariatu nie doprowadziła do socjalizmu, lecz do dominacji nowej biurokracji nad proletariatem i wszystkimi ludźmi.

Jeśli dziś radzieccy agenci stalinowskiego reżimu w Hiszpanii grożą, że zniszczą wszystko co osiągnęli robotnicy i chłopi, i całą swoją energię poświęcają na przeniesienie władzy w ręce komunistyczno-burżuazyjnej dyktatury, nie robią tego w

interesie proletariatu, lecz by kontynuować szturm kontrrewolucji i doprowadzić do takiego końca, który odpowiadałby interesom angielskiego i francuskiego kapitalizmu.

To czego rosyjscy autokraci i ich pomocnicy obawiają się najbardziej to to, że sukces wolnościowego socjalizmu w Hiszpanii może pokazać ich ślepym zwolennikom, że wychwalana „konieczność dyktatury” jest niczym więcej jak ogromnym kłamstwem, które w Rosji doprowadziło do despotyzmu Stalina i ma dzisiaj pomóc kontrrewolucji pokonać rewolucję w Hiszpanii.

POSTĘP KONTRREWOLUCJI

Dla wszystkich, którzy mają oczy otwarte na realną sytuację, jest jasne, że po zwycięskiej wojnie z faszyzmem, historia Hiszpanii nie potoczy się zwyczajnie od punktu, w którym zaskoczył ją 19 lipca. Tylko komuniści nie chcieli tego zobaczyć, nie mogli tego zobaczyć, gdyż pracowali w służbie Rosji, a ta opiekowała się interesami swoich imperialistycznych sojuszników. Hiszpania weszła na drogę rewolucji społecznej. Nikt nie mógł zakładać, że zbuntowani robotnicy i chłopi po wygranej walce swobodnie dadzą się zaprzęgnąć pod stare jarzmo i porzucą wszystkie społeczne zdobycze, które osiągnęli własną walką i krwią. Z drugiej strony, nikt nie mógł zakładać, że po skończeniu wojny hiszpańska burżuazja nie będzie próbowała odzyskać co tylko się da. To, że przy takim stanie rzeczy nie wszystko będzie przebiegało gładko było także jasne dla tych, którzy umieli patrzeć.

Im dalej posuwałaby się transformacja w życiu ekonomicznym i socjalnym, tym trudniej byłoby przywrócić stary ład. Zagraniczni kapitaliści najbardziej obawiali się zmian i wszelkimi sposobami starali się do nich nie doprowadzać. Ale nikt nie oddał im takich usług jak rząd radziecki i jego instrument – Komunistyczna Partia Hiszpanii. To oni przysparzali najwięcej kłopotów konstrukcyjnym poczynaniom

syndykatów robotniczych i to oni dzisiaj próbują zniszczyć pracę, która ma, wielkie znaczenie dla socjalnego rozwoju kraju.

Wszędzie, gdzie członkowie UGT naprawdę pochodzili z klas robotniczych i chłopskich, przedsiębiorstwa przemysłowe i rolnicze i utrzymywane były w idealnej harmonii. Tylko tam, gdzie UGT przyjęła w swoje szeregi drobną burżuazję, jak na przykład, w Barcelonie, próbowano przygotować miejsce do powrotu starych kapitalistycznych zasad, ukrycie lub otwarcie sabotując proces socjalizacji rozpoczęty przez CNT. Gdy CNT przejęło Ministerstwo Obrony oddając odpowiedzialność za dostawy żywności UGT, komunistyczny minister, Comorera wszelkimi sposobami demagogicznych trików podkopywał pracę syndykatów i oddał kontrolę nad dostawami żywności do Barcelony w ręce drobnych handlarzy i pośredników. W tym samym czasie komunistyczna i burżuazyjna prasa wydała wojnę CNT i obwiniała ją o całe zło, którego sprawcami byli ich własni przedstawiciele. Pomimo, iż nie powodziło im się jeśli chodzi o masy robotnicze, to ta systematyczna praca niszcząca jedność antyfaszystowskiego frontu może okazać się rujnująca. W styczniu 1937 roku zorganizowali nawet rewoltę przeciw CNT w miasteczku Faterell, co samo nie było zbytnio znaczące, ale pokazywało do czego zdolni są ci ludzie.

Można zarzucać nam, że nasze informacje pochodzą tylko z prasy CNT i z tego powodu nie są obiektywne. To byłoby jednak poważnym błędem. Te same opinie znaleźć możemy w pismach nawet tych wydawców, którzy przed rewolucją byli potępiani przez komunistów jako mieniszewicy i „zdrajcy proletariatu”. Stąd „Adelante”, organ Partii Socjalistycznej w Walencji, z gorzką ironią napisał o zdradzie stalinowców:

„Przy wybuchu faszystowskiej rewolty organizacje robotnicze i elementy demokratyczne w naszym kraju zgadzały się, że tak zwana Rewolucja Narodowa, która zagroziła strąceniem naszych ludzi w otchłań najgłębszej rozpacz, może być powstrzymana tylko przez Rewolucję Socjalną. Partia Komunistyczna

sprzeciwiała się tej idei z całą zapalczywością. Przypadkowo zapomniała o swoich starych teoriach dotyczących robotniczej i chłopskiej republiki oraz „dyktatury proletariackiej”. Powtarzany bez przerwy ich nowy slogan, dotyczący republiki parlamentarnej, jasno dowodzi, że straciła poczucie rzeczywistości. Kiedy katolickie i konserwatywne odłamy hiszpańskiej burżuazji zobaczyły swój stary system rozbitý w drobiazgi i przestali już mieć nadzieję, Partia Komunistyczna tchnęła w nich nową nadzieję. Zapewniła ich, że demokratyczno-burżuazyjna republika, której się domagali, będzie miała obrońców interesów klasy burżuazyjnej”.

(Adelante, 1 maja 1937)

Dużo mówi o sobie fakt, że liderka komunistyczna, „La Passionaria” w Madrycie nawoływała do przymierza Młodych Komunistów z organizacjami Katolickiej Młodzieży. Ta sama gazeta („Adelante”) niedawno wysłała ankietę do wszystkich polowych sekretariatów UGT w różnych częściach kraju, w której, poza innymi pytaniami, znajdowały się dwa wymienione: 1. Kto jest przeciwny chłopskim kolektywom? 2. Czy praca Partii Komunistycznej pomaga, czy przeszkadza działaniom związków zawodowych? Rezultaty tych badań są następujące:

„Odpowiedzi na te pytania ukazują zadziwiającą jednomyślność. Wszędzie ta sama historia. Kolektywy chłopskie są dziś najbardziej zagrożone przez Partię Komunistyczną. Komuniści preferują dobrze sytuowanych farmerów poszukujących łatwych pieniędzy i z tego powodu są niewymownie wrodoży wspólnym przedsięwzięciom biednych chłopów”.

„W szeregi komunistów napływa element, który, według zeznań reprezentantów związkowych, przed rewolucją sympatyzował z faszystami i monarchistami. A co do generalnych efektów działań komunistów w kraju, sekretariaty UGT miały tylko jedną opinię, którą przedstawiciel organizacji z Walencji wyraża tymi słowami: „Jest to nieszczęście w najpełniejszym znaczeniu tego słowa”.

Nie ma wątpliwości, że te podziemne machinacje spotykają się z poparciem ministrów w rządzie w Walencji pochodzących z Partii Komunistycznej i lewicy republikańskiej. Ukazuje się to nie tylko w świadomym sabotowaniu nowej kooperacyjnej ekonomii w mieście i kraju, lecz również w systematycznym bojkocie frontu Aragońskiego przez rząd centralny, w czym ambasada radziecka i bez wątpienia jej angielscy i francuscy koledzy maczali palce. Na froncie Aragońskim znajdowały się najważniejsze formacje CNT dlatego za wszelką cenę starano się nie wyposażać go w uzbrojenie. Przez miesiące front pozostawał bez maszyn latających, czołgów i ciężkiej artylerii. Obrońcy musieli polegać na broni ręcznej i karabinach maszynowych, a i tego uzbrojenia brakowało. A teraz ofensywa na tym froncie miałaby wielkie znaczenie strategiczne. Nie tylko mogłaby uchronić Bilbao przed upadkiem, ale w dużym stopniu odciążyłaby dzielnych obrońców Madrytu. Prasa CNT opisywała tę odrażającą grę od miesięcy. Miguel Martin Guillen, jeden z wojskowych przywódców CNT w Aragonii, mówił nawet o otwartej zdradzie:

„Przyślijcie nam broń, wozy pancerne, samoloty itd., a cała Aragonia będzie nasza! Mniej zdrady, a więcej zrozumienia aktualnej sytuacji! Mniej politykowania, a więcej działania, a Huesca, Teruel i Saragossa wpadnie w nasze ręce. Nie możemy dłużej znosić bycia skazanymi na wymuszoną bezczynność. Jeszcze mniej możemy znieść tchórzliwe i potajemne ataki pewnych grup politycznych, które oskarżają nas o bezczynność, której powody sami znają zbyt dobrze. Mniej intryg i więcej bezstronności”. (Orientaciones Nuevas, 22 maja 1937)

Faktem jest, że Franco rozpoczął ofensywę pod Teruel, posiadając ogromną techniczną przewagę, w której zginęły całe oddziały zbyt słabo wyposażone w broń by móc się właściwie bronić. A Anglia, Francja i Rosja były równie mało zainteresowane zwycięstwem Lojalistów jak i zwycięstwem Franco. Nie odpowiadało im dozbrojenie frontu aragońskiego, na którym najliczniej reprezentował się CNT. Podczas, gdy front ten był systematycznie bojkotowany zagraniczna prasa

komunistyczna pisała, że ludzie CNT nie chcą walczyć – na tym froncie walczył Durruti, który został nazwany bohaterem frontu aragońskiego.

WSTĘP DO MAJOWYCH WYDARZEŃ W KATALONII

Kiedy, przed upadkiem Bilbao, wyglądało na to, że Franco zamierzał przystać na anglo-francuskie propozycje mediacji, należało przekonać rząd w Walencji do zaakceptowania ich planów. Już wcześniej zaprzęgnięto wszystkie elementy politycznego nacisku i bez wątpienia znalazły posłuch wśród niektórych kręgów rządowych. Lecz Largo Caballero nauczył się przynajmniej jednej rzeczy – tego, że zgodzenie się na propozycje Anglii i Francji równałoby się zdradzie Hiszpanów i sam nie zamierzał się do tego przyczynić. Z tego powodu odmówił naciskom z zagranicy i oskarżył swoich republikańskich i komunistyczny przeciwników w rządzie o „pokazanie zbyt wielkiej uległości na sugestie pewnych egzaltowanych kręgów zza Pirenejów”.

Było to wystarczająco dużo by rząd Caballero upadł. Ponowni komuniści sprowokowali kryzys w rządzie w Walencji, by ułatwić dojście do władzy rządowi Negrina, rządowi składającemu się głównie z burżuazyjnych republikańców, katolików, prawicowych socjalistów i komunistów, który dążył do spełniania marzeń obcych imperialistów. Pono nie radziecki ambasador uzależnił dalsze wsparcie Rosji od obalenia gabinetu Caballero.

To, że nowy rząd, którego pierwszym aktem było wyłączenie dwóch największych organizacji robotniczych (CNT i UGT) z rządu, służy -łom kontrrewolucji dowiodły ostatnie wydarzenia w Hiszpanii i procesy największych wojowników frontu antyfaszystowskiego. Znaczącym jest, że w swoim pierwszym manifestie nowy rząd ogłosił, że dla dobra wojny „niezbędne jest, by rząd posiadał jednolity polityczny charakter”.

Oczywiście! Tylko politycy najgorszego rodzaju mogą pozwolić sobie na poświęcenie interesu Hiszpanów dla pretensji obcych

kap: listów i ograbić strudzone masy z owoców rewolucji. Komuniści ochoczo przystąpili na te reakcyjne propozycje i zaoferowali parawan, którym stare siły ciemności oczekują dziś na swoją godzinę. „La Correspondencia”, organ UGT w Walencji, komentuje te wydarzenia sarkastycznie:

„Daje to wrażenie, że UGT i CNT odgrywają nieistotną rolę w sprawach państwa. Ich członkowie mają prawo do poświęceń i ginąć na froncie jak dobrzy przyjaciele. Aczkolwiek w innych kwestiach mają pozostawić politykom wolną rękę i pozwolić im na przywództwo gdzie tylko sobie tego zażyczą”.

Ale nawet przed kryzysem rząd w Walencji osiągnął cel zadając cios rewolucyjnym pracownikom CNT-FAI, by dowieść obcym kapitalistom, że ich nieugiętym zamiarem jest położenie kresu wysiłkom syndykatów na polu socjalizacji. Jak zawsze, tak i tym razem, stalinowcy byli instrumentem w rękach profesjonalnych polityków burżuazyjnych, których intencje przypadkowo pokrywały się z intencjami zagranicznych imperialistów.

To, że w majowych wydarzeniach w Katalonii nie chodzi o przewrót anarchistów i POUM, jak zagraniczna prasa donosiła prawie jednogłośnie, było jasne dla każdego, kto miał nawet mgliste pojęcie o sytuacji. Twierdzenie, że CNT-FAI wraz z POUM zamierzała przechwycić całą władzę w Katalonii, jest tak głupie, że mogłoby wywrzeć wrażenie tylko na tych, którzy nie wykazywali nawet odrobiny zainteresowania stanem rzeczy w prowincji. Gdyby CNT-FAI naprawdę zamierzały przedsięwziąć takie plany, to po wydarzeniach z 19 czerwca miały najlepszą okazję do zrealizowania ich z racji swojej ogromnej moralnej i fizycznej wyższości nad każdą frakcją. Nikt nie byłby w stanie im się oprzeć. Nie zrobili tego nie dlatego, że nie mieli odpowiedniej siły, ale dlatego, że byli przeciwni dyktaturze, obojętnie z której strony by nie pochodziła.

Powyżej 120 000 członków CNT-FAI walczyło na każdym froncie tej wojny w jej formacjach militarnych. Powstanie, które

wymyślono, byłoby zdradą ludzi, którzy ryzykowali swoim życiem, by nie doprowadzić do wygranej Franco. Co więcej, CNT było reprezentowane w rządzie Katalonii, a ludzie, przeważnie, nie buntują się przeciw rządowi, w którym mają swoich przedstawicieli. Wszystkie wysiłki CNT, po 19 lipca, skoncentrowały się na wygraniu wojny i przeprowadzeniu rewolucji. Byli najmocniejszym elementem frontu antyfaszystowskiego, nie ulegającym wpływowi żadnej stronnicznej partii i mającym na względzie jedynie socjalne wyzwolenie szerokich mas. Całokształt ich zachowania podczas walki z faszyzmem daje temu doskonałe świadectwo i nie może być interpretowany inaczej.

Nie, wydarzenia w Katalonii nie były rezultatem „anarchistycznej i trockistowskiej konspiracji” przeciw rządowi, lecz długiego i pieczołowicie przygotowanego spisku przeciwko hiszpańskiej klasie robotniczej! w którym najważniejszą rolę odgrywali komuniści i ich sojusznicy – katalońscy nacjonałści. Najważniejszą, ale nie jedyną rolę, gdyż wszystkie reakcyjne elementy kolaborowały w tym spisku – od gotowych na kompromisy polityków Walencji i Barcelony po wysoko postawione kręt polityczne zagranicznej dyplomacji. Plany były przygotowywane od miesięcy, czego bezdyskusyjnie dowodzą liczne fakty.

I tak, piątego marca, w arsenale w Barcelonie pojawiła się grupa osób z rozkazem od Vallejo, szefa przemysłu zbrojeniowego, żądając dostarczenia dziesięciu wozów opancerzonych. Nadzorca arsenału zastosował się do rozkazu. Później, by rozwiać wątpliwości, zatelefonował do Vallejo z pytaniem czy wydał taki rozkaz. Okazało się, że cała sprawa była oszustwem, a podpis Vallejo został podrobiony. Szybko odkryto że wozy znajdowały się w Koszarach Woroszyłowa – militarnej b. Partii Komunistycznej. Na początku wypierali się, ale, gdy kataloński premier – Tarradelles, zagroził przeszukaniem koszar, przyznali się kradzieży. Jaki był cel tego aktu? Nie kradnie się wozów opancerzonych jeśli nie chce

się ich użyć. A przeciwko komu mogły być użyte w Barcelonie, jeśli nie przeciwko robotnikom CNT i FAI? Żadna osoba, pełni władającą swoimi pięcioma zmysłami, nie zaprzeczy, iż takie przedsięwzięcia podejmuje się tylko mając jakieś konkretne zamiary.

Ale to jeszcze nie wszystko. 22 marca „Prawda” donosi, że POUM przygotowywał powstanie przeciwko rządowi w Walencji. Było to, oczywiście wierutne kłamstwo, co więcej, głupie kłamstwo, gdyż POUM było małą organizacją bez wpływu na szerokie masy zorganizowanych robotników. By uważać, że tak mały organ jest w stanie zorganizować powstanie przeciw rządowi jest zwykłym zamachem na ludzką inteligencję. Ale w Rosji nawet najgłupsze kłamstwo jest wystarczająco dobre.

Nie tylko ludzie w Rosji, czy w kołach hiszpańskich komunistów byli podejrzanie dobrze poinformowani o nadchodzącym „powstaniu”. Ludziom z zagranicznych kręgów dyplomacji dostarczano najbardziej dokładne „informacje” o tej sprawie. Diego Abad de Santillan, który przez moment zajmował urząd Ministra Gospodarki w katalońskim rządzie i który jest uważany w całej Hiszpanii i Ameryce Południowej za najbardziej honorowego człowieka, którego szacunku dla prawdy i poczucia odpowiedzialności nikt nie odważy się kwestionować, wkrótce po wydarzeniach w Barcelonie wygłosił oświadczenie, które mówi samo za siebie:

„Nie ma wątpliwości, że ostatnie wydarzenia w Barcelonie są wynikiem rozmyślnego spisku, jakiego jeszcze nie widziała historia ruchu socjalistycznego. Wnioskować o tym można z faktu, iż na dwa tygodnie przed tym jak miały one miejsce, dyplomaci zagraniczni rozprawiali o nich i byli na nie przygotowani. Dość otwarcie dyskutowano o tym, że CNT-FAI będzie zmuszona opuścić kierownicze stanowiska w Madrycie i Walencji i że anarchistom wyda się walkę. Te same oświadczenia były głoszone w Paryżu przez osoby, które są blisko związane z katalońskim rządem.

Jak inaczej można wytłumaczyć przybycie do naszych portów obcych statków wojennych zaledwie na kilka godzin przed wybuchem działań wojennych? Czyż nie jest to kolejny dowód na to, iż mamy tu do czynienia z góry obmyślonym planem? Długo przed tym jak padł pierwszy strzał w Barcelonie, angielskie i francuskie niszczyciele pędziły do portu, jak gdyby miały jakieś przeczucie nadchodzących wypadków. Jeśli ktoś poważnie weźmie te fakty pod rozwagę może sam siebie zapytać o to ile wiary w sprawę zwycięstwa nad faszyzmem pozostaje wśród ludzi, którzy powołują się na obcą protekcję przeciwko robotnikom własnego kraju". (Solidaridad Obrera, 13 maja 1937)

Krwawe wydarzenia w Barcelonie były ostatnimi z długiej listy nie nagłaśnianych aktów, mających podburzać do zamachów na CNT i FAI, by później mogła być zrzucona na nie moralna odpowiedzialność za nieuniknione konsekwencje. Rząd w Walencji, w ukryciu, zorganizował specjalny oddział oficerów – carabineros, który składał się wyłącznie z komunistów i prawicy socjalistycznej. W kwietniu tego roku, część tego oddziału została nagle wysłana do Katalonii, by okupować granicę z Francją, a która uprzednio była broniona przez milicję CNT, która wszędzie zajmowała się bezpieczeństwem publicznym, bez najmniejszego zarzutu. Akt ten, nie posiadający nawet prawnego wytłumaczenia, może być interpretowany tylko jako prowokacja wymierzona przeciwko CNT.

27 kwietnia carabineros, bez żadnego powodu, doprowadzili do starć z mieszkańcami miasteczka Puigcerda, którego populacja składała się wyłącznie z anarchistów. Z powodu przynależności do ruchu anarchistycznego Antonio Martin – Prezydent Rady Miejskiej oraz dwóch innych towarzyszy z CNT zostało zastrzelonych przez katalońskich separatystów. Miasto było sławne z wzorcowych osiągnięć ekonomicznych i politycznych, które nawet były kilkakrotnie wychwalane w zagranicznej prasie. Wciąż CNT nie dawała się wciągnąć w odwetową grę i była świadoma ogromnej odpowiedzialności, która spoczywała na jej barkach. Jeśli dodamy do tego bezustanny kryzys w

katalońskim rządzie, prowokowany przez komunistów, można zrozumieć, że rzekoma „rewolta trockistów i anarchistów” w Katalonii była w rzeczywistości dobrze zaplanowanym zamachem kontrrewolucjonistów, mającym na celu zniszczenie największej ostoji hiszpańskiego ruchu robotniczego i przygotowania miejsca na schematy obcych imperialistów.

MAJOWE WYDARZENIA W KATALONII

Bezpośrednią przyczyną wypadków w Katalonii był prowokacyjny akt Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Artemio Aiguade, członka Separatystów Katalońskich, który przejął funkcję w nowo formowanym gabinecie zaledwie kilka tygodni wcześniej. O trzeciej po południu, 3 maja komisarz Rodriguez Salas, członek komunistycznej PSUĆ, pojawił się w towarzystwie sporego oddziału policji w centrali telefonicznej w Barcelonie i ogłosił kategorycznie, że ma rozkaz okupacji budynku. Centrala telefoniczna, jak inne budynki publiczne, była pod kontrolą CNT i UGT, co było od dawna respektowane przez rząd.

Kiedy pracownicy odmówili, Salas rozkazał swoim ludziom rozbrojenie ich. Na pierwszym piętrze sprzyjało mu szczęście, gdyż po prostu zaskoczył pracowników. Na drugim napotkał już energiczny opór ludzi z CNT. Strzały padły z obu stron, a policja nie mogła się przebić. W tym samym czasie na ulicy zgromadził się tłum ludzi zaciekawionych strzelaniną. Największe zdziwienie pojawiło się, gdy na przyległej ulicy ludzie z PSUĆ rozpoczęli wznosie barykady. Głosy protestu szybko rozprzestrzeniły się po całym mieście docierając nawet do najdalszych dzielnic:

„Zdrada! Zdrada! Do broni! Musimy bronić rewolucji!”

Wszystko działo się dość spontanicznie. Robotnicy poczuli, że złowrogi zamach został dobrze przygotowany i stanowczo zaczęli się bronić nie czekając na decyzje ich organizacji. Przedmieścia były dobrze uzbrojone. Od samego początku jasnym było, że cały zorganizowany ruch robotniczy był po stronie

CNT, tak samo jak w czerwcu 1936 roku. Opór na przedmieściach Barcelony był tak duży, że policja pozostała neutralna; tak samo Republikanie, a nawet komunistyczna milicja, jak na przykład żołnierze z komunistycznych koszar w Sarria. W wielu miejscach stanęli przeciwko ludności, jak robiła to Guardia de Asalto w Sans i Sant Gervasio. W Sans robotnicy wzięli 400 zakładników Guardia Civil i trzymali ich w kwaterach CNT. Charakterystyczne jest, że ci i wszyscy inni zakładnicy zostali wypuszczeni zaraz po walkach, podczas gdy zakładnicy z CNT, którzy wpadli w ręce przeciwnika zostali zamordowani w tchórzowskim stylu.

Tylko w sercu miasta, gdzie zamieszkiwała klasa średnia, komuniści i ich sojusznicy byli panami sytuacji. Stało się tak dlatego, że robotnicy zajęli się obroną i nie robili żadnych bezpośrednich ataków, czego mogli dokonać z łatwością. Regionalny Komitet CNT skupił się na doprowadzeniu walk do końca i nie rozprzestrzenianiu się ich na inne regiony kraju. Delegacje pośpieszyły do premiera Tarradellesa i Ministra Spraw Wewnętrznych – Aiguade z żądaniem wycofania bandyckiej policji. Zapewniono je, że nie został wydany żaden rozkaz nakazujący okupację centrali telefonicznej. Było to kłamstwem, gdyż później ustalono, że Aiguade wydał taki rozkaz Salasowi. Na krótko przed wybuchem zamieszek w Barcelonie pracownik centrali przyjął telegram zaadresowany do pewnego, dobrze znanego polityka w Paryżu, który zawierał słowa „Etic be. Tot marxa.” (U mnie w porządku, wszystko przebiega dobrze). Komitet Regionalny od razu zorientował się, że nie jest to zwykłe nieporozumienie, lecz dobrze zaplanowany atak mający na celu usunięcie CNT z rządu i krwawe zniszczenie ich organizacji. To przekonanie było realne, gdyż jak się później okazało, to samo działo się w innych katalońskich miastach i sposoby przeprowadzenia ataków były podobne. Komitet znalazł się w trudnej sytuacji. Jego członkowie byli świadomi tego, że dalsze rozprzestrzenianie się konfliktu zada ostateczny cios całemu frontowi antyfaszystowskiemu. Z drugiej strony, nie mogli oczekiwać, że robotnicy dadzą się po cichu zarżnąć

bandzie konspiratorów. Zatem Komitet, od samego początku, skupił się na obronie i zażądał natychmiastowej dymisji Aiguade i Salasa, by przywrócić pokój tak szybko jak tylko możliwe. Gdy rząd się wahał ogłoszono generalne natarcie, z którego zwolniono tylko robotników pracujących w przemyśle zbrojeniowym. Jest to kolejny dowód ogromnego poczucia odpowiedzialności, które motywowało klasę pracującą Barcelony. Gdyby rząd zgodził się na te rozsądne żądania, pokój przywrócono by w kilka godzin. Swoją destrukcyjną taktyką komuniści i separatyści przedłużali negocjacje, niepotrzebnie pogarszając sytuację.

Na przedmieściach nie odnotowano praktycznie żadnych starć.

W Sans, Hostafranchs, SanGervasio itd., robotnicy rozbroili policję i Guardia Civil i zajęli się własną obroną. W tym czasie CNT-FAI stosowały apele do ludności informując ją o faktycznym stanie rzeczy i wzywając ich do zakończenia walk. W apelu do policji piszą:

„CNT i FAI są przeciwne każdej formie dyktatury i nigdy nie zamierzały wymóc na innych swojej dyktatury. Jak długo żyć będą nasi zwolennicy nie poddamy się dyktaturze. Walczymy z faszyzmem nie dlatego, że lubimy walczyć, lecz dlatego, że chcemy zapewnić ludziom wolność; ponieważ pragniemy zapobiec jej powrotowi, która szuka sposobności zmasakrowania milicji i wprowadzenia wyzysku ludzi. I walczymy przeciwko tym wszystkim, którzy, choć nie nazywają siebie faszystami, pragną ustanowić system autorytarny, który jest obcy naszej tradycji i historii naszych obywateli”.

A w manifestie do zorganizowanych robotników, każdej frakcji, czytamy:

„Mężczyźno i kobieto! Robotnicy! Mówimy do ciebie szczerze i uczciwie, co zawsze robiliśmy. Nie jesteśmy odpowiedzialni za to, co się dzisiaj dzieje. My nikogo nie atakujemy. My tylko się bronimy. Ani nie zaczęliśmy tej walki, ani jej nie

sprowokowaliśmy. Odpowiadamy tylko na zarzuty, kalumnie i na przemoc, która wyrządzana jest CNT – nierozłącznym wojownikom antyfaszystowskiego frontu.

Nigdy nie skrywaliśmy naszych celów i daliśmy wystarczający dowód naszej wartości. Dlaczego chcą nas eksterminować? Czyż nie jest podejrzanym, że jesteśmy atakowani, podczas, gdy nasze formacje w Madrycie, w Andaluzji, w Viscaya i Aragonii ciągle dostarczają nowych dowodów swojej odwagi i siły? Robotnicy CNT i UGT! Pamiętacie drogę, którą przeszliśmy razem! Ilu z nas padło pozbawionych tchu, na ulicach i barykadach! Złóżcie broń! Pamiętajcie, że jesteśmy braćmi! Zostaniemy pobici jeśli się nie zjednoczymy. Jeśli będziemy walczyć między sobą jesteśmy skazani na porażkę!”

Nie jest to język konspiratorów, lecz ludzi znających swą odpowiedzialność, którzy zostali gwałtownie napadnięci ponieważ, z niezłomną wiernością bronili wolności ludu Hiszpanii.

Kiedy oddziały CNT na froncie aragońskim dowiedziały się o wypadkach w Katalonii, bez zwłocznie posłały swoją najlepszą postać, Jovera, do Barcelony. Byli gotowi przyjść z pomocą swoim zdradzonym braciom. Narodowy Komitet CNT zapobiegł temu. To, z pewnością nie byli ludzie, którzy mieliby obalić rząd i przejąć władzę wyłącznie w swa je ręce. 4 maja przyjechali z Walencji delegaci Komitetów Narodowych CNT i UGT, by pomóc w przywróceniu pokoju. 5 maja rząd, w końcu, zgodził się na zawieszenie broni. Aiguade i Salas zostali usunięci za swoich stanowisk. Rozwiązano stary rząd i powołano nowy, w którym miał miejsce jeden przedstawiciel CNT, UGT, lewicowych republikanów i drobnych rolników. Lecz, choć wprowadzono zawieszenie broni i robotnicy usuwali barykady z przedmieść, to komuniści cały czas prowokowali walki w centrum miasta, bez wątplenia wiedząc, że w sprawy wmieszał się rząd z Walencji. Oddział Guardia Civil, po tym jak robotnicy CNT zaprzestali walk, nagle zaatakował siedzibę Wolnościowej Młodzieżówki. Młodzież broniła swojej kwatery ze śmiertelną zaciekłością

tracąc sześciu najlepszych towarzyszy.

W ten sam sposób CNT-FAI, podczas gdy trwały rozmowy dotyczące zawieszenia broni, straciła wielu swoich towarzyszy, którzy zostali zamordowani przez stalinowskich zabójców. Po południu 5 maja, komuniści zaaresztowali i później zabili dwóch włoskich anarchistów – Berneri i Barbieri. Camillo Berneri był jednym z najświatlejszych umysłów włoskiego ruchu wolnościowego, człowiekiem o nieskalanym charakterze i szerokich poglądach politycznych. Jako młody profesor uniwersytetu w Camarino opuścił Włochy po dojściu Mussoliniego do władzy i żył za granicą jako uchodźca polityczny. Niezwłocznie po 19 lipca udał się do Barcelony, gdzie uformował pierwszy oddział włoski, by walczyć z faszyzmem. Jego jasny umysł szybko rozpoznał dwuznaczną rolę rządu radzieckiego i ostrzegł hiszpańskich towarzyszy przed nadciągającym zagrożeniem. W periodyku „Guerra di Classe”, który prowadził, opublikował artykuł pod tytułem „Burżuje i Moskwa”, w którym opisał podziemne machinacje stalinowców, a ambasador radziecki w Barcelonie zaprotestował przeciwko temu. Z tego powodu, iż agenci Moskwy nienawidzili go z głębi serca, za swój artykuł zapłacił życiem.

W tych krwawych dniach również i Domingo Ascaso padł od ręki zabójcy. Był bratem Francisco Ascaso, jednego z pierwszych, którzy stracili swoje życie w bitwie z faszyzmem 19 czerwca, oraz długoletnim przyjacielem Durrutiego. Zamordowano również bratanka Francisco Ferrera, który na krótko przed tym został ranny i wrócił z frontu. Chodził jeszcze o kulach, a został zastrzelony na ulicy na oczach swojej matki. To tylko kilka nazwisk z długiej listy osób, które zostały zmasakrowane tego czasu. Pięciuset zabitych i tysiąc pięćset rannych; to krwawe rachunki, za które robotnicy Barcelony muszą dziękować polityce Stalina. A to wszystko dlatego, że rząd radziecki musiał dobrze pokazać się anglo-francuskiemu imperializmowi; ponieważ Rosja zdradziła sprawę robotników i chłopów w Hiszpanii, a jej zwolennicy znajdują się w obozie

kontrrewolucji.

Jeśli agenci Stalina i ich sojusznicy – separatyści katalońscy – nie osiągnęli jeszcze swoich zamiarów, dzieje się to tylko dzięki zdeterminowanemu oporowi tych robotników, którzy nie dopuszczają do zaprzepaszczenia pracy ich życia i rozbicia ich ruchu.

PRZED NADCHODZĄCYMI WYPADKAMI

Zwolennicy Stalina w Hiszpanii osiągnęli jednak jedną rzecz. Zrujnowali front antyfaszystowski i doprowadzili do rządów Negrina w Katalonii. By osiągnąć ten cel zjednoczyli się z najbardziej reakcyjnymi elementami starego reżimu, z których spora ilość to nikt inny jak faszyci w przebraniu. Kiedy 19 lipca poprzedniego roku zorganizowani robotnicy Barcelony zdławili faszystowską rewoltę i przejęli kontrolę nad ziemią i fabrykami, wielu, którzy stali po stronie komunistów opuściło Hiszpanię w wielkim pośpiechu wybierając uchodźstwo; wyprzedzając wszystkich, zrobił to lider Separatystów Katalońskich – Senorj Dencas, który zbiegł do Rzymu, by stamtąd później pomóc przygotować „powstanie” w Barcelonie.

W czerwcu tego roku, Narodowy komitet CNT wydał oficjalne oświadczenie dotyczące wypadków w Barcelonie, w którym ukazuje podziemne działania tych ludzi, sporządzając długą listę sprawdzonych faktów, z których wynika, że wielu liderów Estat Catala, jak Aiguade. Dencas, Casanovas, Lluhi Vallesca, Ventura Cassols, Sancho Xicotta i wielu innych utrzymywało potajemny kontakty z kołami faszystowskimi we Francji. W tym akcie oskarżenia Komitet stwierdza: „Bierzemy pełną odpowiedzialność za każde, wymienione tutaj słowo. Nikt nie będzie w stanie spierać się o te fakty. Indywidualne przypadki, które tuj przytaczamy oparte są na wiarygodnym źródle i są wynikiem konkretnej wiedzy dotyczącej spraw stanu”.

Żadna z, tak poważnie, oskarżonych osób nie próbowała

złagodzić siły publicznych zarzutów wytoczonych przez Komitet Narodowy, organizację zrzeszającą ponad dwa miliony członków w Hiszpanii. Lecz to, w żadnym stopniu, nie dotyczy Partii Komunistycznej i ich radzieckich suflerów. Mają oni do wypełnienia konkretną misję radzieckiego rządu, i każdy, kto byłby pomocny, będzie przez nich mile widziany. A po wydarzeniach w Katalonii nie porzucili swojej rujnującej działalności, której głównym celem jest usunięcie CNT z rządu Katalonii. Jak sobie z tym radzą pokazuje następujący tajny okólnik Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Hiszpanii wystosowany do jej agentów w Katalonii:

„Kryzys. Motywy: w tych przelotnych aspektach możemy ufać obecnemu rządowi. Ale nasza partia domaga się urzędu prezydenta. Nowy rząd pokaże te same cechy, co rząd w Walencji; silny rząd, rząd „Frontu Powszechnego”, rząd, którego główną misją będzie rozwinięcie w umysłach ludzi pożądania pokoju i rozliczenie sprawców ostatniej kontrrewolucji. (Wymienia się wypadki w Barcelonie – autor) CNT będzie miała pozwolenie uczestnictwa w tym rządzie, lecz w tych warunkach będzie zmuszona odrzucić współpracę. Wtedy my możemy zaprezentować się jako ci, którzy chcą współpracować z każdą frakcją. Jeśli wynikną z tego jakieś problemy nie spadną one na nas, lecz na tych, którzy przy innych okazjach byli w takiej samej pozycji”.

Ten tajny dokument został opublikowany w madryckim dzienniku „CNT” tego samego dnia, w którym komuniści w Katalonii sprowokowali ostatni kryzys rządu, w rezultacie którego CNT wycofała swoich przedstawicieli. Komentarze tego zniesławienia są zbyteczne.

Obecnie w Hiszpanii reakcja zdobywa sobie miejsce. Prasa stała się obiektem niesłuchanej cenzury. Setki najlepszych bojowników antyfaszystowskiego frontu marnieją w więzieniach. Rozwiązanie POUM i aresztowanie jej liderów było pierwszym pociągnięciem: A, gdy reakcyjny rząd Negrina dokładał wszelkich starań by wzmocnić się wewnętrznie, w zagranicznej

prasie pojawiają się pogłoski o wysiłkach Franco w dogadywaniu się z Anglią i Francją. Najśłynniejsze światowe gazety, jak paryskie „Temps”, „New York Times” i „The Daily Herald” w Anglii przez ostatnie tygodnie nieprzerwanie sugerują, że Franco myśli o obraniu nowego kursu w polityce zagranicznej i zamierza oddzielić się od swoich byłych sojuszników – Niemiec i Włoch. „Manchester Guardian” donosił 13 czerwca, że agenci Franco w Londynie i Paryżu poszukują pożyczki. Gazeta mówi o sumie pomiędzy 25 a 50 milionami funtów szterlingów i komentuje: „Nie wiadomo, czy te negocjacje zakończyły.

Poza wszelką wątpliwością jest fakt, że w tym czasie toczyły się rozmowy na temat kompromisowego zakończenia wojny w Hiszpanii przy pierwszej możliwej okazji. Angielskie próby zbliżenia z Włochami również na to wskazują. Według „Cosmos” – międzynarodowej agencji informacyjnej, belgijski premier – Van Zeeland, również odgrywa ważną rolę w tych zakulisowych wydarzeniach. Rząd Negrina, który został powołany pod naciskiem Anglii, Francji i Rosji, oczywiście zdaje sobie z tego sprawę. Biorąc to wszystko pod uwagę łatwiej można zrozumieć przyczyny, które doprowadziły do krwawych wydarzeń maja w Barcelonie.

Aczkolwiek krwawa reakcja rządu Negrin’a, który jest pod całkowitą kontrolą Rosji i jej imperialistycznych sojuszników, doprowadziła do wielkiej wewnętrznej transformacji, która staje się bardziej oczywista każdego dnia. Lewe skrzydło Partii Socjalistycznej, prowadzone przez Largo Caballero, które dziś jest zwalczane przez agentów Rosji z taką samą zaciętością jak CNT, ostro walczy z dezintegrującymi działaniami komunistów i ich burżuazyjnej świty. Zniwalająca większość UGT ma podobne problemy i przymierza się do rewolucyjnego sojuszu z CNI dla obrony osiągnięć rewolucji. „UGT w Katalonii nie jest naszym, hiszpańskim UGT”, zadeklarował Hernandez Zancajo, jeden z najbardziej znaczących liderów UGT, a jego słowa odbiły się szerokim echem wśród bojowników ruchu.

Pomimo reakcyjnych machinacji rządu, CNT wraz z FAI i Wolnościową Młodzieżówką osiąga sukcesy we wszystkich częściach kraju Robotnicy i chłopi nie zamierzają oddać swoich rewolucyjnych zdobyczy i przygotowują się do obrony. Czego nie udało się osiągnąć monarchistycznej reakcji przez siedemdziesiąt lat, nie uda się również osiągnąć stalinowskiemu despotyzmowi i jego hiszpańskim agentom. Ruch który jest tak głęboko zintegrowany z życiem Hiszpanów i stanowi ich najważniejszą część, nie może być zduszony metodami radzieckiego CzeKa.

Rząd Negrin'a stara się wszelkimi sposobami bezwzględnej cenzury, która jest w rękach radzieckich zawodowców, trzymać te rzeczy z dala od zagranicznej opinii publicznej. Nie ma, jednak, sukcesów na tym polu. Tajemnicze zniknięcie przywódcy POUM, Andres'a Nin'a, które rząd tygodniami utrzymywał w tajemnicy, wywołało prawdziwą burzę protestów. Nin, który w czasie majowych wypadków w Barcelonie został zaaresztowany i przewieziony, wraz z innymi przywódcami jego partii, najpierw do Walencji, a później do Madrytu, zniknął nie pozostawiając żadnego śladu. Początkowo rząd twierdził, że uciekł on strażom, ale nikt w Hiszpanii nie wierzy w te bajki. Zamiast tego wszyscy uważają, że Nin został zamordowany przez radzieckich czekistów albo w drodze do Madrytu, albo w samym Madrycie. Nawet u burżuazyjnych republikanów pojawiają się pretensje pod kierunkiem Rosji, której „opieka” staje się z dnia na dzień coraz bardziej nie do zniesienia. Sprawa Nina wywołała protesty nawet w tym obozie, czego nie spodziewano by się tu wcześniej. Męczą się byciem oddziałem tchórzliwego motłochu, dla którego każda zbrodnia jest dobra, o ile służy celom Moskwy.

Hiszpanie stoi dziś u progu nowych decyzji. Czują, że z jednej strony, obecna sytuacja jest nie do zniesienia, z drugiej jednak wiedzą, że może doprowadzić tylko do pewnej katastrofy.

Przez dwanaście miesięcy odważni ludzie byli poświęceni dla śliskich interesów imperialistycznych złodziei i ich

radzieckich popleczników. Nadszedł czas, by cały wolnościowy świat to zrozumiał i przebudził się, gdyż los Hiszpanii będzie losem Europy. Jeszcze nigdy ludzie nie walczyli o swoją wolność tak heroicznie. Jeszcze nigdy ludzie nie byli tak zdradzeni przez otwartych i skrytych wrogów. Wielką tragedią Hiszpanii jest to, że do teraz tak słabo ją rozumiano: historia cierpiących ludzi, która krwawi z tysięcy ran, ciągle się nie poddaje, bo wie, że niesie na swojej piersi cenny dar wolności i godności ludzkiej, od którego zależy przyszłość nas wszystkich.

KONIEC

Autor: Rudolf Rocker (Nowy Jork, sierpień 1937)

Tłumaczenie: Maciej Milewski

Na podstawie broszury wydanej przez Anarchistyczną Inicjatywę Wydawniczą w 2000 r.

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)